

Katarzyna Wrzesińska
***Obraz mniejszości narodowych w poznańskiej
prasie konserwatywnej w latach 1918-1939***

Poznań 2002, ss. 234

Nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk została opublikowana praca Katarzyny Wrzesińskiej *Obraz mniejszości narodowych w poznańskiej prasie konserwatywnej w latach 1918-1939*. Jest to niewątpliwie ciekawe opracowanie, stanowiące cenny przyczynek do badań nad skomplikowaną historią stosunków narodowościowych w II Rzeczypospolitej.

„Obóz zachowawczy” – jakkolwiek rozdrobniony i stosunkowo nieliczny – wywierał poprzez związki o charakterze towarzyskim znacznie większy wpływ na politykę wewnętrzną władz Rzeczypospolitej, niż wynikałoby to z jego rzeczywistego potencjału politycznego. Konserwatyści skutecznie oddziaływali także na opinię publiczną za pośrednictwem prasy. Nieoficjalny organ konserwatystów poznańskich, „Dziennik Poznański”, był zaliczany w latach II Rzeczypospolitej do najbardziej poczytnych pism w Wielkopolsce.

W części pierwszej opracowania autorka przedstawiła problem mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej, zarys dziejów politycznych ruchu konserwatywnego w Wielkopolsce w latach 1918-1939 oraz opinie o mniejszościach narodowych zawarte w oficjalnych programach i deklaracjach konserwatystów poznańskich. Część druga ukazuje postawę poznańskiej prasy konserwatywnej wobec mniejszości niemieckiej, część trzecia – w stosunku do mniejszości żydowskiej, a część czwarta dotyczy ludności ukraińskiej i białoruskiej. Podstawą źródłową była rzetelnie przeprowadzona kwerenda pism związanych ze środowiskiem konserwatystów poznańskich – przede wszystkim „Dziennika Poznańskiego”, ale również „Gazety Powsechnej” i „Głosu Rolnika” oraz związanej z obozem narodowo-demokra-

tycznym „Kuriera Poznańskiego”. Autorka wykorzystała także źródła archiwalne zgromadzone w Archiwum Państwowym w Poznaniu oraz liczne wspomnienia publikowane i niepublikowane. Zwraca uwagę obszerna bibliografia.

Praca Wrzezińskiej wywołuje jednak uwagi krytyczne. Wątpliwości budzi już sam tytuł. Czy można mówić o istnieniu mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej w latach 1918-1921, kiedy granice państwa nie były dokładnie określone? W Galicji 19 października 1918 r. została powołana do życia Zachodnioukraińska Republika Ludowa. Z państwem tym Rzeczypospolita toczyła zacieklą wojnę. W opracowaniu Wrzezińskiej brak charakterystyki postawy prasy konserwatywnej wobec wojny polsko-ukraińskiej, jak również wobec innych zjawisk, które wystąpiły w okresie kształtowania się granic odrodzonego państwa polskiego (jak np. fala rozruchów antyżydowskich) na terenach wschodnich na przełomie 1918 i 1919 r.). W istocie praca obejmuje lata 1922-1939 i taki zakres chronologiczny byłby bardziej właściwy w tytule.

Wątpliwości budzi także tytuł pierwszego rozdziału: „Problem mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej”. Sugeruje on, że ludność niepolska przez sam fakt istnienia w Rzeczypospolitej stanowiła problem. Opinię tę trudno zaakceptować. Czy żydowski kupiec albo ukraiński lub niemiecki rolnik, wykonujący swój zawód, płacący podatki i przestrzegający prawa, stanowił problem z punktu widzenia państwa? Problem się zaczynał, kiedy przedstawiciel ludności niepolskiej z pobudek nacjonalistycznych angażował się w działania wymierzone przeciwko państwu. Z drugiej jednak strony – jeśli przedstawiciel polskiej większości podejmował działania skierowane przeciwko współobywatelom innej narodowości, to sam stanowił problem. Jeżeli np. dochodziło do zdemolowania sklepiku żydowskiego przez bojówkę – problemu nie stanowił sklepikarz, lecz bojówkarze.

Pewne zdziwienie wywołuje również konsekwentne posługiwanie się przez autorkę nazwą *Małopolska Wschodnia* na określenie obszaru byłej wschodniej Galicji. Praktyka taka istniała w publicystyce II Rzeczypospolitej i miała na celu podkreślenie polskich praw do tego regionu. Jednostka administracyjna o tej nazwie nie istniała jednak nigdy. Posługiwanie się nią obecnie trzeba uznać za niecelowe. Współczesny czytelnik, słabiej zorientowany w problematyce II Rzeczypospolitej, może mieć problem ze zrozumieniem tego pojęcia, tym bardziej że jest ono stosowane współcześnie w innym znaczeniu.

Niektóre zagadnienia zostały potraktowane w pracy Wrzezińskiej zbyt pobieżnie. Niewiele uwagi poświęcono analizie istoty narodu i kryteriów przynależności narodowej w pojęciu konserwatystów poznańskich, chociaż powinno to stanowić punkt wyjścia do rozważań o poglądach określonego obozu politycznego na temat kwestii narodowościowych. Także kwestia nacjonalizmu konserwatystów poznańskich ograniczyła się do krótkiej uwagi w przypisie (s. 180). Autorka – polemizując z opinią Włodzimierza Micha, który nazwał konserwatystów poznańskich nacjonalistami – stwierdziła: „to określenie dla okresu po 1926 r., kiedy weszli w sojusz z

sanacją, może budzić wątpliwości”. Czy zatem przed 1926 r. byli nacjonalistami, a po nawiązaniu sojuszu z sanacją przestali nimi być? Przedstawione w pracy opinie publicystów konserwatywnych na temat problemów narodowościowych Rzeczypospolitej pozwalają jednoznacznie stwierdzić, że była to formacja nacjonalistyczna zarówno przed 1926 r., jak i po nim. Konserwatyści opowiadali się konsekwentnie za państwem ujednocionym narodowo, co stanowi istotę nacjonalizmu. Nie wydaje się, aby taktyczny sojusz z sanacją w istotny sposób wpłynął na zmianę ich postawy wobec mniejszości narodowych. Z kolei w rozdziale poświęconym mniejszości ukraińskiej nie zostało ukazane stanowisko prasy konserwatywnej wobec uchwalonej przez Sejm w 1924 r. ustawy szkolnej („lex Grabski”), tymczasem był to czynnik, który w istotny sposób wpłynął na stosunki polsko-ukraińskie w II Rzeczypospolitej.

Autorka ograniczyła się do ukazania postawy konserwatystów poznańskich wobec mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej, nie podjęła natomiast próby wyjaśnienia przyczyn tej postawy, a były one dosyć złożone. Stanowisko tego obozu politycznego w stosunku do ludności niepolskiej było przede wszystkim konsekwencją nacjonalistycznego światopoglądu. Niemniej silne akcentowanie potrzeby likwidacji niemieckiej własności ziemskiej w Wielkopolsce wynikało nie tylko z przyczyn światopoglądowych. Likwidowane majątki niemieckie były często wykupywane przez ziemian; powstawała możliwość wzbogacenia się poprzez działania spekulacyjne.

Prasa konserwatywna odnosiła się natomiast krytycznie do prowadzonej w latach dwudziestych akcji osadnictwa wojskowego na terenach wschodnich. Fakt ten może dziwić, ponieważ z nacjonalistycznego punktu widzenia była to akcja korzystna. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że osadnictwo to odbywało się kosztem wielkiej własności ziemskiej. W tym przypadku solidarność stanowa wzięła górę nad nacjonalizmem konserwatystów.

Jak dostrzegła Wrzesińska (s. 84), prasa konserwatywna praktycznie nie podejmowała kwestii Niemców wyznania katolickiego, którzy stanowili pokazną część mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej. Była to kwestia drażliwa, Kościół bowiem, obawiając się utraty wiernych, umożliwiał posługę duszpasterską w języku niemieckim. W niektórych miejscowościach na Śląsku niemieccy księża katolicy odgrywali podobną rolę, jak w Wielkopolsce pastory ewangelicy. Postawa Kościoła była niejednokrotnie przedmiotem ostrej krytyki ze strony środowisk nacjonalistycznych. Konserwatyści unikali tej problematyki. Poczucie solidarności z Kościołem wzięło w tym przypadku górę nad nacjonalizmem.

Konserwatyści poznańscy ostro potępiali rozruchy antyżydowskie, do których dochodziło w Rzeczypospolitej w latach trzydziestych, chociaż odnosili się bardzo niechętnie do ludności żydowskiej. W postawie tej widoczna jest pewna sprzeczność, lecz można sądzić, iż po prostu obawiano się, aby rozbudzony w trakcie rozruchów radykalizm społeczny nie zwrócił się także przeciwko ziemiaństwu.

Działalność wojewody Henryka Józewskiego, który dążył w latach 1928-1938 do stworzenia na Wołyniu „bratniego współżycia” między narodem polskim i ukraińskim, nie mogła budzić entuzjazmu konserwatystów, którzy opowiadali się za całkowitą polonizacją ziem wschodnich. Pozostawali jednak wówczas w sojuszu z sanacją więc po prostu unikali zajmowania stanowiska w sprawie „eksperymentu wołyńskiego”. Zatem postawa ugrupowania wobec mniejszości narodowych była w istocie próbą pogodzenia sprzecznych tendencji. Tych sprzeczności Wrzesińska nie ukazała.

Za słabość pracy należy również uznać, iż autorka nie dokonała porównania stanowiska konserwatystów poznańskich z postawą innych obozów politycznych II Rzeczypospolitej. Niekiedy jedynie sygnalizowała stanowisko w konkretnej sprawie Narodowej Demokracji lub sanacji. Tymczasem ugrupowanie nie reprezentowało całego „obozu zachowawczego”. Konserwatyści wileńscy czy krakowscy zajmowali w wielu kwestiach odmienne stanowisko.

Krytyczne uwagi nie zmniejszają jednak pozytywnej generalnie opinii o pracy.

Bohdan Halczak